DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St-Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 23 stycznia 1847.

DOKUMENTA DYPLOMATYCZNE

DOTYCZĄCE ZABORU KRAKOWA.

W rozprawach, jakie nastąpią w Izbach Francuzkich i Angielskich, sprawa Polski nie małe zajmie miejsce; jestto dziś najważniejsza kwestya, żywo obchodząca wszystkich; dowodem tego nietylko opinia publiczna poruszona zajęciem Krakowa, ale i same organa rządu francuzkiego, który uznał już za potrzebę przedstawić Izbom wszystkie dokumenta sprawy téj dotyczące. Ażeby więc utrzymać czytelników naszych w obiegu, i ułatwić nam samym rozbiór późniejszych dyskussyj, zamierzyliśmy przedstawić te dokumenta bądź w treści, bądź w tłumaczeniu dosłownem. Są one następujące:

1° Depesza ks. Metternicha do hr. d'Appony z d. 20 lutego 1836.

2° Odpowiedź P. Guizot do hr. Flahaut z d. 23 marca 1846.

3° Depesza P. Guizot do hr. Flahaut z téjże daty.

4° Depesza hr. Flahaut do P. Guizot z d. 1 kwietnia 1846.

5° Depesza P. Humann do P. Guizot z d. 3 kwietnia 1846.

6° Depesza ks. Metternicha do P. de Thom z d. 6 listopada 1846.

7° Depesza P. Guizot do hr. de Jarnac z d. 19 listopada 1846.

8° Depesza P. Guizot do hr. Flahaut z d. 3 grud. 1846.

9° Depesza P. Guizot do hr. Ste Aulaire z téjże daty.

Nie będziemy zatrzymywali uwagi nad każdym z tych dokumentów. Jeżeli w pierwszéj depeszy z d. 20 lutego 1846 do któréj dołączony jest z téjże saméj daty usprawiedliwiający memoryał, Metternich donosząc rządowi francuzkiemu o zajęciu Krakowa, z powodu, jak twierdzi, iż obszernie rozgałęziona konspiracya po całéj ziemi polskiéj, wybrała to miasto za środek wybuchu od dawna obmyślanego i przygotowanego przez Emigracyę Polską—jeżeli, mówimy, w depeszy téj Metternich oskarża patryotów o kommunizm, o chęć rabunku i morderstw, o tém już wiedzą czytelnicy Demokraty. Opinia publiczna zna również ich wartość, a urzędowéj Europie nawet, szczególniejszemi muszą się one wydawać dzisiaj, kiedy już niepodlega żadnéj wątpliwości, że namową i ponętą zysku, grabieżcy właśnie Ojczyzny naszéj, popchnęli część ludności do rabunku i morderstw. Zajęcie Krakowa przez wojska austryackie, które jak wiadomo nastąpiło pod d. 18 lutego, według zapewnień Metternicha, nie miało żadnych widoków politycznych, ale jak twierdził z szyderstwem, było « dla zabezpieczenia spokojnych mieszkańców od rabunku i rzezi. » Zapewnienie to ponowione zostało ambasadorowi francuzkiemu w Wiedniu; i dla tego to minister spraw zagranicznych oświadczył w Izbach francuzkich, iż zajęcie Krakowa jest tylko wyjątkowém, czasowém i nie sprowadzi żadnych politycznych następstw. P. Guizot upoważnił nadto ambasadora francuzkiego w Wiedniu, do wydania paszportów skompromitowanym w ostatnich wypadkach, którzy zechcieliby przybyć do Francyi, spodziewając się iż « tym sposobem przyczyni się do urzeczywistnienia chęci rządu austryackiego, postąpienia z umiarkowaniem i rostropnością, bo nie jest zapewne, jak utrzymuje P. Guizot, zamiarem tego rządu, pomnożyć ofiary i cierpienia, będące ostatnich usiłowań następtwem. »

Wiadomo także iż te życzenia rządu francuzkiego żadnego nie wzięły skutku. Rząd austryacki zamiast dozwolić wyemigrowania, wolał napchać więzienia tymi, których nóż morderczy dosięgnąć nie mógł. Prussy tąż samą poszły drogą, i jeżeli udało się małéj liczbie skompromitowanych schronić na ziemię francuzką, winni to innym okolicznościom, winni sympatyi Niemiec, i tych nawet osób, któreby rządy użyć chciały za narzędzie ucisku.

Od d. 3 kwietnia do 6 listopada, żadna depesza złożoną nie została; czy były, i jakie wymienione z ambasadorami w tym czasie względem zajęcia Krakowa, może rozprawy w Izbach odkryją. Dosyć, że pod d. 7 listopada, Metternich zawiadomił, iż Rossya, Prussy i Austrya postanowiły znieść Rzeczpospolitę Krakowską i przyłączyć ją do Austryi, nie mogąc dozwolić, aby Kraków pozostał « wpośród nich ogniskiem powstania dla otaczających prowincyj, ogniskiem zniewagi i obelg dla ich rządów, jaskinią i miejscem schronienia dla emissaryuszów czynnéj antisocyalnéj propagandy; » ani znieść dłużéj « ażeby ten mały punkt położony w środku ich krajów, który im winien swój byt, swoje codzienne życie, pozostał nadal pod kierunkiem tajemnego rządu,

ustanowionego w téj odległości, że go dosięgnąć nie mogą, a który ich państw jest nieprzyjacielem. »

Memoryał z tejże saméj daty dołączony do powyższéj depeszy, tłumaczyć ma bliżéj powody skłaniające Rossyę, Austryę i Prussy do zniesienia Rzeczypospolitéj Krakowskiéj. Z memoryału tego przytaczamy następujące wyjątki :

« Przed powstaniem jeszcze Królestwa Polskiego w 1830 r., okazały się w Krakowie symptomata wzburzenia, w obec których rząd miejscowy przyjął postępowanie słabe i niepewne, zamiast ich energicznego poskromienia.

« Mocarstwa opiekuńcze, niepokojone tym stanem, widziały się zmuszonemi wzmocnić wojska obserwacyjne na granicy Krakowa, a to aby przytłumić wybuch jeżeliby nastąpił, i przywrócić porządek.

« Wśród tych okoliczności, powstanie wybuchłe w Królestwie Polskiém w 1830, przyjęte było w Krakowie z jak największym zapałem; w kościołach i przez illuminacyę miasta obchodzono każde zwycięztwo choćby najmniejsze armii rewolucyjnéj. Ludność Krakowa nie ograniczyła się na tych dowodach przychylności. Wojna przeciw Rossyi ogłoszoną została za wojnę świętą przez wszystkie usta przemawiające do ludu. Na tę wojnę, wysłano oddział uczniów, opatrzony w broń i rynsztunki wojenne. Powstańcom, dostarczano skwapliwie potrzebnych rzeczy wojennych; założono fabryki broni i prochu, i sprowadzano z zagranicy to, czego nie można było dostarczyć.

« Kupcy Krakowscy obowiązali się dostarczyć wszystkich potrzebnych rynsztunków dla ludzi i koni.

« Hr. Stanisław Wodzicki, podówczasowy prezydent Senatu, który chciał zapobiedz temu oczywistemu pogwałceniu traktatów, zagrożony śmiercią przez uorganizowany przeciw niemu rozruch, opuścił był swój urząd, zmuszony przez rokoszników do wydalenia się z okręgu Krakowskiego.

« Granica celna między Krakowem a Królestwem Polskiém uważaną była za nieistniejącą, przez cały czas trwania wojny; z czego korzystając kupcy Krakowscy, niemałe odnieśli korzyści.

« Po zniesieniu armii rewolucyjnéj i przywiedzeniu Królestwa do uległości, Kraków zajęty został przez wojska rossyjskie, dla rozbrojenia schronionych tam szczątków wojska polskiego.

« Trzy mocarstwa opiekuńcze, po ukończeniu téj wojny, zajęły się przywróceniem porządku, a bacząc na ówczasowe trudne okoliczności, i nieprzestając działać w tym samym duchu wspaniałomyślnéj opieki, jaką zawsze względem Krakowa okazywały, ogłosiły powszechną amnestyę w Krakowie, tak że z téj epoki nabyte korzyści pieniężne były jedyną pamiątką dla mieszkańców; a ta ostatnia okoliczność, nadzieja podobnych zysków, na przypadek zamieszania w pogranicznych prowincyach, tłumaczy, dla czego ludność Krakowa jest tak przychylną wszelkim zamachom rewolucyjnym. Amnestya zamiast uspokojenia umysłów, zrodziła owszem niewdzięczność, tém czynniejszą, że na jéj dnie znajdował się interes osobisty.

« Na przekor traktatom, poddani polscy trzech mocarstw, wmieszani do rewolucyi Królestwa Polskiego, znajdowali zawsze schronienie na ziemi Krakowskiéj ile razy go tam szukali, a opieka i wsparcie były zaręczone ich działaniom. Najgłośniejsi emissaryusze, ci którzy ukazali się potém we wszystkich prowincyach dawnéj Polski, jak Zaliwski, Zawisza, bracia Zalescy, Konarski, etc. etc., wyszli z Krakowa, gdzie przez kilka miesięcy przygotowywali się do swéj podróży propagacyjnéj. Między innymi dwaj bracia, oba kupcy krakowscy, wzięli na siebie obowiązek wskazywania emissaryuszom drogi, i rozrzucania potajemnego w krajach sąsiednich niezliczonych pism buntowniczych, jakie im dochodziły z główniejszych siedlisk propagandy rewolucyjnéj.

« W tym to czasie potworzyły się w Krakowie i rozszerzyły się w pogranicznych prowincyach, towarzystwa demagogiczne, znane pod nazwiskami : Numy, Stowarzyszenia Ogólnego narodu polskiego, Zjednoczenia Ludu polskiego, i Stowarzyszenia Bezimiennego.

« Skutki takiego stanu rzeczy dały się wkrótce uczuć we wszystkich częściach dawnéj Polski, i porównywając je z poprzedzającym, łatwo było zrozumieć że myśl ogólna powstania coraz więcéj wychodziła na jaw.

« Ten stan rzeczy, jak uznał to sam senat Krakowski, przeciwny był traktatom służącym za podstawę niepodległego bytu Krakowa; a przeto musiał w końcu naruszyć jego stosunki z trzema dworami opiekuńczemi.

« Trzy opiekuńcze mocarstwa przeto, po sześciu latach cierpliwości, zważywszy iż senat Krakowski uznał się niezdolnym do utrzymania porządku, postanowiły w obronie własnego bezpieczeństwa, zająć zbrojnie Kraków, dla wydalenia zeń wszystkich emigrantów burzących spokojność i dla przywrócenia porządku.

« Zajęcie to przez połączone wojska trzech mocarstw nastąpiło w r. 1836. Znaleziono około dwóch tysięcy emigrantów, przebywających tam pod różnemi pozorami i przybranemi nazwiskami.

« Mieszkańcy Krakowscy, stawiali wtenczas wszelkiego rodzaju przeszkody w wydaleniu tych ludzi obcych ich krajowi, i władze naznaczone do sprawdzenia tożsamości osób, walczyć musiały przeciw niezliczonym podstępom i oszukańctwom przedsiębranym przez spólników wychodźców. Okazywano tym władzom fałszywe świadectwa, i prawie wszystkie księgi metrykalne okręgu Krakowskiego były pofałszowane. Sądownie zostało dowiedzionèm, iż w saméj parafii Panny Maryi w Krakowie, było podrobionych 230 fałszywych metryk urodzenia.

« Po wydaleniu z Krakowa emigrantów nietylko polskich ale rozmaitych krajów, można się było spodziewać, że przezór konstytucyi Rzeczypospolitéj dokonany w r. 1833, dostarczy środków właściwych do oparcia porządku publicznego na stałych posadach. Chcąc przywiedzenie zamiaru tego do skutku, uczynić o ile można oszczędném dla skarbu Krakowskiego, załoga wojskowa była zmniejszoną i zredukowaną do batalionu piechoty i oddziału jazdy wojsk austryackich.

« Tymczasem, pomimo ufności jaką pokładaną w trwałość przywróconego porządku, i w tém że mieszkańcy Krakowa poznają warunki swojéj pomyślności, policya wpadła wkrótce na liczne dowody nowych działań rewolucyjnych. Trybunały i władze, przestraszone tajemnemi pogróżkami, nie dopełniały swéj powinności, albo jéj źle dopełniały. W r. 1838, pokazała się zatém potrzeba, wzmocnienia załogi austryackiéj przez drugi oddział wojsk tego mocarstwa, i dopiero po nowém oczyszczeniu Krakowa, nowéj organizacyi policyi, po przejrzeniu kodexu karnego i kryminalnego, można było, na początku 1841 r. zostawić miasto Kraków same-

mu sobie, i wyprowadzić zeń załogę. Jednakże, ani starania podjęte w wydaleniu emigrantów z okręgu, ani modyfikacye w organizacyi mające na celu nadanie większéj siły władzom Rzeczypospolitéj, nie mogły wystarczyć do utrzymania porządku; zaród złego wszczepił się w umysł saméj ludności Krakowskiéj. Skoro zatém zajęcie zbrojne ustało, działania rewolucyjne rozpoczęte zostały z nową mocą i z temiż samemi środkami.

« Liczne fakta, którym dla ich wielkiéj jawności przeczyć niepodobna, i które mogą być zaprzeczone jedynie przez ludzi, nie mających skrupułu w zaprzeczeniu prawdzie, udowodniają, że Kraków i jego okręg od 1830 do 1846, były w nieustannym spisku przeciw dworom, którym winne były życie. Na dowód przytoczymy jeszcze, że w przeciągu ostatnich lat dziesięciu, popełniono ośm zabójstw politycznych na ulicach Krakowa. Pięciu skonało natychmiast, a trzech rannych i opuszczonych na placu, zostało przywołanych do życia, za nadejściem przypadkowéj pomocy. Nazwiska tych indywiduów są: Pierwsze: Pawłowski, Czelak, Komar, kommissarz policyi Weinbergier, i żandarm Matejko; drudzy są: kommissarz obwodowy Łuszczyński, kancellista Homułka i urzędnik drogi żelaznéj Łukisz. »

Memoryał utrzymuje następnie, że środki przedsięwzięte podczas zajęcia Krakowa do r. 1841, okazały się również jak poprzednie nieskuteczne; że po wypadkach wydarzonych w 1846, « trzy mocarstwa musiały się zapytać same siebie, czy droga łaskawości nie została już wyczerpaną, czy należało Rzeczypospolitéj Krakowskiéj zostawić tęż samą broń, któréj tak stale i przewrotnie używano ku rozszerzeniu zniszczeń w krajach sąsiednich.»

Powód do tego stanu rzeczy upatruje memoryał w Emigracyi:

« Emigracya polska, mówi, przy zasiłkach jakie jéj przeznaczyła dobroczynność publiczna, znalazła czas nadać sobie organizacyę silną, i biorąc sobie za cel wydrzeć trzem rządom ziemie dawnéj Polski przez nich posiadane, ustanowiła rząd dla Polski, ogłosiła publicznie, że przywrócenie Polski jest zamiarem jéj usiłowań, i że pragnie znieść traktat wiedeński, który potwierdził raz jeszcze, i uroczyściéj a niżeli traktaty poprzednie, podział tego kraju, dokonany od dawna.

« Znane są powszechnie usiłowania komitetów polskich mające na celu zbuntować prowincye pod panowaniem trzech mocarstw zostające. I usiłowania te nie ustały. Komiteta piszą petycye do władz ukonstytuowanych, drukują odezwy, rozrzucają tajemne instrukcye, opanowały opinię publiczną; wybierają podatki we wszystkich ziemiach dawnéj Polski; organizują przymus moralny zapewniający ich pobór; i ogłaszają składki, pod pozorem wspierania emigrantów przyciśnionych potrzebą, a rzeczywiście na zakupienie broni i amunicyi, na założenie składów broni, na opłacenie kosztów emissaryuszom. Tym to sposobem w czasie zupełnego pokoju organizowany jest bunt i przygotowywaną wojna. Naczelnicy tego ruchu utworzyli w całym znaczeniu wyrazu rząd koczujący, którego nie mogłoby być powołaniem rządzić państwem jakie nie istnieje, ale przywołać do życia sposobami najwystępniejszémi, ciało polityczne nie istniejące od dawna. I wszystko to dzieje się otwarcie i bezkarnie; rządy krajów w których emigranci znaleźli przytułek i które wzięli za środek i punkt oparcia swych działań buntowniczych, nic nie przedsięwzięły dla powściągnienia téj czynnéj siły wymierzonéj przeciw porządkowi i pokojowi wewnętrznemu krajów trzem mocarstwom podległych. Historya ostatnich lat piętnastu dowiodła, o ile usiłowania emigracyi polskiéj codziennie wzrastały, i to wkłada na trzy mocarstwa konieczny obowiązek położenia kresu temu stanowi rzeczy, naruszającemu bezpieczeństwo jakie winni swym ludom. »

Na podobnych to, jak powiedzieliśmy, opierając się powodach, Prussy, Austrya i Rossya, uważając: iż ustanowienie rzeczypospolitéj krakowskiéj jest własném ich dziełem, unieważniły traktat z d. 3 maja (21 kwietnia) 1815 r. przywracając ten sam stan rzeczy jaki istniał przed r. 1809.

Odpowiedź rządu francuzkiego na powyższą depeszę, przesłaną została pod d. 3 grudnia 1846 r. jest ona następująca:

P. Guizot do P. Hr. Flahaut. — Panie Hrabio: Zastępca posła austryackiego przybył do mnie 18 zeszłego miesiąca, w celu zakomunikowania mi depeszów Ks. Metternicha, z dnia 6, donoszących rządowi królewskiemu, że wcielenie miasta Krakowa z okręgiem uchwalone zostało przez dwory Wiedeński, Berliński i Petersburski, i tłómaczących powody tego postanowienia. Przysyłam Panu kopije tych depeszów. Dnia 20, minister pruski i zastępca posła rossyjskiego, doręczyli mi zupełnie podobne pisma. Zdałem z tego sprawę królowi na radzie. Wypadek ten zadziwił wielce i boleśnie rząd królewski. W lutym i w marcu b. r. odebraliśmy jak w latach 1836 i 1838 zapewnienie, że zajęcie Krakowa przez wojska trzech mocarstw było krokiem wojennym tylko, a bynajmniéj politycznym, nakazanym koniecznością, które ustanie z ustaniem takowéj. Teraz zaś słyszymy, że zajęcie czasowe jest niedostateczne, i że środek przyjęty przez trzy dwory jest nieodzowny dla ostatecznego zapewnienia w ich krajach porządku i pokoju nieustannie naruszanego spiskami i powstaniami których Kraków stał się ciągłém siedliskiem. Lecz aby zniszczenie małego kraju krakowskiego położyło istotnie koniec tym zaburzeniom, potrzeba aby był jego niepodległy był takowych jedyną, a przynajmniéj główną przyczyną: co wszakże nie jest, i podobne przypuszczenie nie może być przyjętém. Zaburzenie tak często odnawiające się w dawnych prowincyach polskich, pochodzi z ogólniejszéj i potężniejszéj przyczyny. Są to rozproszone części wielkiego państwa gwałtownie zniesionego, które jeszcze poruszają się i podnoszą. Traktaty uznające dokonanie podobnych czynów, nie mogą nagle uśmierzyć boleści i zagoić ran społecznych ztąd wynikających. Czas, sprawiedliwość, łaskawość nieustająca, długa czynność dobrego rządu, mogą same jedne do tego doprowadzić, gdyż środki te są jedne możebne i praktyczne w dzisiejszéj cywilizacyi europejskiéj. Panujący i ludzie stanu zebrani na kongresie Wiedeńskim rzecz w ten sposób osądzili. W chwili kiedy Europa zebrana uznawała podział Polski, chcieli oni dać narodowości polskiéj i europejskiemu sumieniowi niepokojonemu tym podziałem, pewną satysfakcyę moralną. Dla Polaków im podległych były poczynione nadzieje ulepszeń instytucyj i rządu wewnętrznego. Ważne zaburzenia mogą przerwać tę politykę mądrą i szlachetną razem, ale nie powinny jéj usuwać i znosić zupełnie. Nic więcéj nie kompromituje władzy, jak kiedy ta się uzna za niesposo-

bną do wykonania nawet powoli i z czasem, własnych przyrzeczeń i nadziei które sama poczyniła. Zniszczenie małéj rzeczypospolitéj krakowskiéj może odjąć dążnościom spiskowym i powstaniu Polski niektóre środki działania, lecz może również utrzymywać i rozjątrzać uczucia rodzące te opłakane a tak uparte przedsięwzięcia. Odbiera także wielką część powagi wpływom mogącym je uprzedzić, i osłabia w całéj Europie, przy téj boleśnéj sprawie, zasadę porządku i zachowania, a to na korzyść ślepych namiętności i gwałtownych zamiarów.

Artykuł 9 traktatu Wiedeńskiego wkładał na rzeczpospolitę krakowską obowiązek oddalania burzycieli ze swych granic, i trzy opiekuńcze dwory miały prawo wymagać dopełnienia tego obowiązku; lecz czyż nie było innego sposobu osiągnienia tego celu, nad zniszczenie samejże rzeczypospolitéj i jéj niepodległości? Granice tyle ściśnione rzeczypospolitéj, ogromne siły trzech mocarstw w pośród których ona się znajduje, prawo opieki nadane tymże mocarstwom artykułem 6ym traktatu, wszystko daje do mniemania, iż środki starannie przedsięwzięte i pilnie wykonane, mogły być dostatecznemi do walczenia ze złém, bez udawania się do kroków ostatecznych, które usuwając niektóre niebezpieczeństwa, rodzą częstokroć nowe i daleko większe.

Stanowienie o losie rzeczypospolitéj krakowskiéj należało wreszcie do wszystkich mocarstw które wzięły udział w traktacie Wiedeńskim. Książe Metternich mówi w depeszy swéj z 6go listopada, że trzy dwory utworzyły same jedne, 3go maja 1815 r., rzeczpospolitą krakowską, i że traktat ten między niemi zawarty, « przedstawiły poźniéj kongresowi Wiedeńskiemu do wpisu. » Rząd królewski nie może przyjąć twierdzeń tak przeciwnych zasadzie i brzmieniu wielkich układów stanowiących dzisiejsze prawo publiczne europejskie. Mocarstwa niepodległe, traktujące na stopie doskonaléj równości i obradujące nad interesami wspólnemi, nie mogą nigdy być wzywanemi *do zarejestrowywania* postanowień i aktów przyjętych bez ich udziału. W tém co się dotyczy Krakowa i Polski, wspomnienia i publiczne dokumenta poświadczają, że długie niepewności, długie dyskusye między reprezentantami wszystkich mocarstw zebranych na kongres Wiedeński, poprzedziły zawarcie tego traktatu osobnego 3go maja, który załatwił interesa trzech mocarstw zaborczych Polski, bez żadnego, jak dziś mówią, udziału innych mocarstw europejskich. Sam text traktatu Wiedeńskiego okazuje, że los Polski był załatwiony naradami europejskiemi. Polską istotnie zajmuje się naprzód traktat, jako najważniejszą z kwestyj o których ma decydować. Artykuły 1, 2, 3, 4, i 5 określają części jakie każde z trzech mocarstw zaborczych wziąć ma z Wielkiego Księztwa Warszawskiego. Artykuły 6, 7, 8 i 9 ustanawiają rzeczpospolitę krakowską. Nie masz najmniejszéj różnicy między temi artykułami, i temi które Prusom przyznają część krajów należących do króla saskiego. Utworzenie rzeczypospolitéj krakowskiéj postawione jest na téj saméj stopie, co układy tworzące inne państwa, stanowiące królestwa, uznające wolne miasta niemieckie i tworzące rzeszę niemiecką. Dwa tylko artykuły ogólnego traktatu 9 czerwca, arty. 10 i 118 wspominają o osobnym traktacie zawartym między trzema mocarstwami, i oświadczają że postanowienia zawarte w tym traktacie, mieć będą « też samą moc i znaczenie, jakby » dosłownie były umieszczone w akcie ogólnym. » Zaiste, słowa te przyjęte i podpisane przez całą Europę, dalekie są od nadania rzeczypospolitéj krakowskiéj położenia tymczasowego; przeciwnie, miały one na celu udzielić jéj zaręczenia jak można najsilniejsze i najautentyczniejsze.

Rząd królewski przeto używa prawa mu przynależnego i dopełnia wzniosłego obowiązku *protestując najuroczyściéj* przeciw zniesieniu rzeczypospolitéj krakowskiéj, czynowi zupełnie przeciwnemu literze i duchowi traktatu Wiedeńskiego 9 czerwca 1815 r. Po długich i groźnych wstrząśnieniach które tak silnie zachwiały Europę, porządek europejski został ustalony i dotąd się utrzymuje tylko szanowaniem traktatów i praw które one uświęcają. Żadne państwo nie może się uwolnić od szanowania takowych, bez uwolnienia innych. Francya nie dała przykładu podobnego nadwerężenia polityki zachowawczéj i spokojnéj. Francya nie zapomniała bynajmniéj jakie boleśne ofiary nałożyły na nią traktaty roku 1815. Mogłaby się cieszyć czynem który ją upoważnia, w skutek sprawiedliwéj wzajemności, do radzenia się na przyszłość saméj przezornéj rachuby własnego interesu. A przecież ona to jest zmuszoną przywoływać do szanowania tych traktatów mocarstwa, które z nich odniosły główne korzyści! Ona to troszczy się nadewszystko o zachowanie praw nabytych i uszanowanie niepodległości państw!

Polecam Panu zakomunikować niniejszą depeszę Księciu Metternichowi, i wręczyć mu kopię onéj.

BOŻE SŁOWA DO LUDU POLSKIEGO.

W pośród tak mnogich płodów piśmiennictwa emigracyjnego, w pośród tłumnie wychodzących broszur i książek, które wraz z dniem okazania się swego przemijają, niezostawując w umyśle czytającéj publiczności żadnego po sobie śladu, wydane w tych dniach, *Boże Słowa do Ludu Polskiego*, policzy bezstronny czytelnik do rzadkich pod tym względem wyjątków.

W chwilach téj powszechnéj anarchii w pojęciach, któréj jesteśmy świadkami, gdzie błąd jako i prawda występują z równemi pretensyami obok siebie; w chwilach tego umysłowego zamętu gdzie nie ma niedorzeczności, którąby się nieośmieliła wdzierać na publiczną widownię i wciskać się gwałtem do szeregu licznych dziś systematów; w podobnéj, jak mówimy, umysłowéj anarchii, lekkomyślność w produkowaniu, do tego już doszła stopnia, iż najczęściéj im tytuł poważniejszy, tém dziwaczniejsze gadaniny ogołocone nietylko z wszelkiéj nauki, lecz i ze zdrowego rozsądku. I ta lekkomyślność tak dalece się już upowszechniła, że powiedziećby można, iż się sprzysiężono na zagładę piśmiennictwa w Emigracyi.

Boże Słowa, o których mówimy, znajdą czytelnicy nasi, wolnemi od tego grzechu, tak upowszechnionego w pośród nas, przeciw formom i duchowi rzeczywistego piśmiennictwa. Poważnemu tytułowi odpowiada równie cel pracą zakreślony, jako i droga wskazana do dojścia do tego celu.

Zagoić śmiertelną ranę będącą jedynym powo-

dem upadku naszéj Ojczyzny, i jéj dotychczasowego ujarzmienia; sprowadzić do jedności, rozdzielone w sobie społeczeństwo polskie; przywrócić mu tym sposobem jedyny warunek bytu, i tę potężną siłę, w obec któréj żaden najazd ostać się niepotrafi, a zarazem treściwie i jasno wskazać środki najpraktyczniejsze narodowego powstania, i nieochybnego wywalczenia narodowéj niepodległości, owoż główny cel *Słów Bożych*; moralność zaś rzeczywiście chrześciańska, miłość Boga, Braci, Ojczyzny i poświęcenie dla niéj bez granic, owoż droga do zakreślonego celu.

Styl wymowny, prostotą ewanieliczną i płomienną miłością Ojczyzny, przemówi, pewni jesteśmy, do wszystkich serc i do wszystkich beztronnie sądzących umysłów polskich; przemówi do Ludu Polskiego, do którego szczególniéj też zwrócone są *Słowa Boże*.

Uczucie godności człowieka, uczucie równości i braterstwa, obudzone w skutku cywilizacyi chrześciańskiéj, dojrzało już w sercach wszystkich ludów Europejskich, i przeszło ostatecznie ze stanu uczuciowego do dążności wprowadzenia tych następstw cywilizacyi w życie społeczne. I stąd to Europa, przy pozornym pokoju, nie była nigdy wstrząśnięta bardziéj jak dzisiaj; nigdy się w niéj nie objawiła silniéj jednomyślna dążność do zmian społecznych i do nowéj przyszłości. Dążność ta, żyje już dziś pod różnymi kształtami, na wszystkich krańcach Europy: brzmi ona rozgłośnie w dziennikarstwie i na mównicy, przemawia poważnie w literaturze i filozofii, występuje groźna w stowarzyszeniach, i różnego rodzaju ruchach. Słowem: dążność ta, rozpłomieniona wszerz i wzdłuż Europy chrześciańskiéj, ogrzać musiała w końcu serce ludu polskiego. I Lud Polski uczuł w końcu poniżenie swéj człowieczeńskiéj godności i wyjść z niéj zapragnął gorąco. I on wpadł w końcu w ten stan gorączkowy, jeżeli się tak wyrazić można, w jakim się znajduje dzisiaj cała Europa.

Wróg zatém naszéj Ojczyzny, który ostatecznie dowiódł, iż nie ma dla niego zbrodni, któréjby się nie dopuścił, dla dopięcia swych zamiarów, postanowił obrócić na swą korzyść to moralne usposobienie Ludu polskiego, i łudząc jego dobroduszność obietnicami ulepszeń, a wystawiając właścicieli dóbr ziemskich, jako jedyną przyczynę wszystkich jego cierpień, rozbudził tym sposobem w pewnéj części ludu krwawą zemstę przeciwko tym, którzy mu właśnie swobody, własność, a najezdzcom Polski śmierć nieśli.

Wprowadzić przeto tę część ludności uwiedzionéj chytrością wroga na właściwą drogę; rozpłomienić w sercu całéj massy ludu naszego ogień świętéj miłości Ojczyzny, i związać go węzłem nierozerwalnym téj miłości z resztą narodu, która jak słusznie mówią, *Słowa Boże* «okupiła już długą i krwawą pokutą swoje i swoich ojców grzechy», i zespoloną tym sposobem siłę dwudziesto milijonowego narodu w jedną i niezwyciężoną całość, skierować przeciw najezdzcom Ojczyzny, owoż naglący obowiązek dzisiejszego patryotyzmu, obowiązek, do którego z jaką szczerością i z jaką miłością Ojczyzny, powołują *Słowa Boże*, następujące z nich wyjątki dadzą, choć słabe wyobrażenie, czytelnikom naszym: str. 55 i daléj.

« Jesteście dziś poddanymi Moskali i Niemców; ale dla tego nieprzestaliście być Polakami.

Wasz brat, nie Moskal, ani Niemiec, ale Polak. Kochajcież, nie Ojca Cara Moskala, ani Ojca Króla Prusaka, ani Ojca Cesarza Austryaka, ale Ojca Boga i Matkę Polskę; nie moskiewskich i niemieckich Panów słuchajcie, ale waszéj Ojczyzny Polski.

A pamiętajcie na to co mówię, i uważajcie dobrze, bo mówię według Boga.

Tak chce Bóg, który was stworzył na Ziemi Polskiéj, z Ojców Polaków, i dał wam myśli i języki Polskie.

A zapomnicie o tém, i pójdziecie przeciw woli Boga; a wdacie się w braterstwo z Niemcami i Moskalami, które nie dla was, to ukarze was Bóg, i dzieci wasze, z pokolenia do pokolenia.

Nieszczęśliwym dzisiaj, daléj wam gorzéj jeszcze będzie.

I będziecie odrabiali pańszczyznę Moskalom i Niemcom; tylko większą jeszcze, i uciążliwszą, i więcéj aniżeli dni jest w tygodniu!

I będziecie poddanymi i niewolnikami Moskali i Niemców, wy i dzieci wasze; tylko jeszcze wrogi, będą was w miejsce bydląt wprzęgać do swoich wozów, i pod jarzmo do pługa!

I będziecie równo z bydlęty, przedawani przez Moskali i Niemców na targowiskach; tylko jeszcze głowy wasze, mniéj będą od bydlęcych ważone.

Biczowani i knutowani przez wrogów, we dnie ni w nocy odpoczynku mieć nie będziecie; a gdy trudem znużeni upadniecie po drodze, natenczas krwawe cienie braci pomordowanych, żon ich, i niemowląt niewinnych, ze snu was budzić, i wiecznie ścigać was będą!

I zapędzą was wrogi, was rekrutów, spętanych jak barany, i zakutych w dyby jak zbóje, na dalekie morza i lądy, gdzie pomrzecie ze skwaru i od mrozu, z pragnienia i głodu, z trudów i chorób, nieprzykryci garścią ziemi rodzinnéj, bez łzy i bez pogrzebu; albo wyginiecie w krwawych wojnach z Ludami, o których ucho niesłyszało wasze, i które wam nigdy żadnéj krzywdy niewyrządziły!

I nazwą was Niemcami i Moskalami! wasz język zaplącze się, i zacznie po niemiecku i po moskiewsku gadać. Wasze wsie, wasze góry, wasze wody, wasi Ojcowie w grobach, nie pojmą was!

A gdy to nędzne życie, kończąc w boleściach i w wyrzutach sumienia, wołać do Boga o odpuszczenie grzechów waszych będziecie, Bóg odwróci od was zagniewane oblicze swoje, i zaprze się was dzieci swoich, jakoście się wy Jego zaparli!

A gdy staniecie na Strasznym Sądzie, i Bóg zapyta was po Polsku, jako Polaków: Coście zrobili z Ojczyzną? a wy niezrozumiecie Go nawet, czy wiecie co was wtedy czeka? Przekleństwo i potępienie wieczne!..

A żadnych innych słów, rad, namów, i podszeptów, słuchać wam niewolno; wszystkie inne nie od Boga; ale od Szatana i wrogów waszych pochodzą.

Więc, jeżeli wam, jaki starosta, komisarz, lub mandataryusz austryacki; albo pruski landrat, policyant, lub żandarm; albo moskiewski gubernator, sprawnik, assessor, lub innego nazwiska sługa carski, cesarski, lub królewski, mówić będzie: Szlachta, to nieprzyjaciele wasi; odpowiedźcie mu w duszy waszéj: To nie prawda! Bo są różni pomiędzy szlachtą, jako są różni chłopi: źli i dobrzy; ale wszyscy są z jednéj krwi, wszyscy Polacy, wszyscy bracia, a bracia nieprzyjaciołmi być nie mogą.

A jeżeli wam, ciż słudzy carscy, cesarscy, lub królewscy, mówić będą: że car, cesarz, czy król ich, jest Ojcem waszym; odpowiedźcie im w duszy waszéj: To nie prawda! Albowiem wy macie jednego tylko Ojca spólnego, który jest na Niebie; a tu na ziemi jedną Matkę spólną, którą jest Ojczyzna Polska. Zaprawdęż nieprzyjaciel Matki waszéj, być Ojcem waszym nie może.

A jeżeli wam, ciż słudzy carscy, cesarscy, lub królewscy, mówić będą: że ich car, cesarz czy król, chce znieść pańszczyznę, i rozdać wam grunta pańskie na Własność; odpowiedźcie im w duszy waszéj: To nie prawda! Bo czemuż nie znosi jéj u siebie, dla Ludu swego, który jest tejże co on krwi, i jak on Niemiec lub Moskal.

I jeżeli wam, ciż słudzy carscy, cesarscy, czy królewscy, mówić będą: że szlachta przyrzeka wam Wolność i Własność, aby rękami waszemi wypędziwszy Moskali i Niemców, mogła was potém, bardziéj jeszcze ciemiężyć; odpowiedźcie im w duszy waszéj: To nie prawda! Bo szlachta złożyła już drukowane dowody, że na wieki wyrzeka się ucisku i poddaństwa waszego, i powraca wam Wolność waszą, i oddaje wam Ziemię na bezwarunkową Własność waszą; i te swoje postanowienia, publicznie przysięgła przed Bogiem, i przypieczętowała je krwią własną w bojach i na rusztowaniach, i jęczy za nie po więzieniach Moskiewskich, Austryackich i Pruskich. »

Niezaprzeczoną jest już dzisiaj rzeczą, że moralność chrześciańska, jest podstawą i warunkiem wszelkiéj postępowéj społeczności. Prawda ta, z uderzającą również mocą i jasnością rozwinięta jest w *Słowach Bożych*, i czytający je, jeżeli nie był jeszcze przekonanym, to z nich przekonać się ostatecznie musi, iż w pogwałceniu tylko względem Ludu Polskiego równości i braterstwa, głównych właśnie zasad téj moralności, leży cała przyczyna naszego upadku.

Rzetelna religijność, szczera miłość Ojczyzny i najzupełniejsza bezstronność w ocenianiu wszystkich faktów, znamionują głównie całe dzieło *Słów Bożych*. I następujące wyjątki przekonają czytelnika z jaką bezstronnością, i z jaką surową prawdą, oceniona jest tak przeszłość szlachty polskiéj, jako i dzisiejsze obłąkanie części ludu galicyjskiego.

Co do przeszłości Szlachty: str. 21 i daléj.

« Bóg, przed wiekami, dając Ojcom waszym za Ojczyznę, tę ziemię, którą dotąd zamieszkujecie, a która Polska się zowie, kazał im, jako dzieciom jednéj Matki, kochać się i żyć wiecznie w *Równości*.

Ojcowie wasi, długo byli posłuszni temu przykazaniu Boskiemu; a dopóki go przestrzegali, Ojczyzna ich była potężna i wielka, a oni szczęśliwi i wolni.

Z małego zawiązku, nad brzegami Wisły, rozciągnęła się ona szeroko, od jednego do drugiego morza; a rzekami i górami wielkiemi, odgrodziła się na Wschód, Południe i Zachód, od złych sąsiadów, na zgubę ich czyhających.

Przez długie, a długie wieki, tak żyła kochana Ojczyzna nasza Polska, wierna Bogu, szczęśliwa w sobie, i pożyteczna sąsiadom.

Mężowie jéj rycerscy, nigdy nie napastowali żadnego Narodu, ale bronili Chrześcijaństwo od Pogan i Barbarzyńców niosących niewolę.

I szły męże Polski, na obronę Chrześcijan, w kraje dalekie; z Władysławem pod Warnę, a z Sobieskim pod Wiedeń, na obronę Wschodu i Zachodu.

I dał Bóg mężom Wolności, iż wszyscy nazywali się Bracią, i najbogatsi i najubożsi. A takiéj Wolności nie było nigdy przedtém. Ale będzie.

Aliści Szatan dumy i rozpusty, on stary sprawca wszego złego na ziemi, pozazdrościł Polsce błogosławieństwa Bożego, i rzucił kość niezgody pomiędzy jéj synów, szepcąc do ich uszu zdradziecko: Po co żyć macie jak Bracia, i używać wszyscy darów Bożych porówni? Bądźcie jedni Panami, a drugich na poddanych i niewolników obróćcie.

I tak bezbożna rada Szatana, trafiła do niektórych synów szczęśliwéj dotąd Ojczyzny; i rozdzielił Szatan, Naród długo wolny i równy, na *panów*, i na *chłopów*; i oddał w ręce panów życie Narodu i życie chłopów; i natchął jednych nienawiścią dla drugich; i odebrał rozum jednym i drugim, aby potém wzbudził nieprzyjaciół obcych, i wszystkich ich poddał im w kajdany.

A skoro Bóg postrzegł to obłąkanie szatańskie, ulubionego sobie Narodu, zaraz, niewyczerpany w dobroci i miłosierdziu swojém, posłał mu swych Proroków i Nauczycieli, którzy mówili mu:

Wy wszyscy j steście dziećmi jednego Ojca Boga, jednéj Matki Oczyzny.

I ten wspólny Ojciec nie ujarzmił jednych braci dla drugich, i nie powiedział jednemu z nich: Bądź *panem!* a drugiemu: Bądź *poddanym* jego!

I ta wspólna Matka Ojczyzna, nie zna żadnéj różnicy między dziećmi swojemi, i wszystkie je kocha i miłuje jednako; aby wszystkie kochając się i miłując się wzajem, wszystkich darów Bożych używały porówni.

Nie mówcież tedy jedni, że idziecie od Sema, a że drudzy idą od Chama lub Jafeta; lub że jeden szlachcicem, a zaś drugi chłopem się rodzi; bo zaprawdę wszyscy pochodzicie od Boga, i wszyscy stworzeni jednako, *Braćmi* w Bogu jesteście.

Miłujcież braci w braciach, a nie obracajcie ich na poddane i niewolniki; bo zaprawdę mówili im Prorocy: Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jąwszy się za ten rozbrat wasz, i mówić będzie: *Rozdzieliło się serce ich, teraz poginą!* I czasu tak dobrego do waszego złego, na swoje tyraństwo pogodnego, zapewne nie zaniedba.

I ten rozbrat bezbożny, przywiedzie na was niewolę, w któréj wszystkie wasze Wolności utoną, i w śmiech się obrócą. I będzie, jako mówi pismo: Sługa równo z panem, niewolnica równo z panią swoją, i bogaty z ubogim, i ten co wydarł mienie równo z tym co je stracił, jako bydlęta w jarzmie nieprzyjaciela!

Tak mówili im Prorocy i Posłannicy Boga; ale głos ich przeszedł głosem wołającego na puszczy.

I stało się: że bracia braciom wydarli Wolność ich, i wtłoczyli jarzmo na karki ich, mówiąc: Trzodą jesteście; wasza więc wełna, wasze mleko, i wasze mięso, do nas należy.

I stało się: że bracia braciom wydarli Ziemię ich, i kazali im uprawiać ją nie na korzyść ich, równo z bydlęty.

A tak, bracia braci, niemiłosiernie udręczywszy, gwałty swoje i zdzierstwa: *prawem*, a poddaństwo i niewolę ich: *powinnością* nazwali.

Dla tego też Pan Bóg, w sprawiedliwym gniewie swym, na tak niełitościwe syny, zesłał na nie, jako byli przepowiedzieli Prorocy, ciemiężców krwi obcéj, naprzód Tatarów, Turków i Szwedów, a potém Moskali, Prusaków i Austryaków, którzy Kraj ich na kawałki pomiędzy siebie rozszarpawszy, i z dostatków je i z bogactwa złupiwszy, ich samych, na poddane i niewolniki obrócili.

Owoż Bóg, widząc ten upadek haniebny najmężniejszego z Narodów, zeszedł nań głosem strasznym, w płomieniu armat, wołając:

Stań na nogi, plemie o sercu kamiennêm? Porzuć próg, którego z chłopem podzielić nie chciałoś! I idź w świat, gdzie cię oczy poniosą, przez morza, rzeki i lądy!

Idź ciągle, idź bez końca, póki granic ziemskiego kręgu nie znajdziesz! A gdzie zechcesz usiąść, tam ziemia pod tobą ustąpi! I lecieć będziesz mimo woli, i mimo sił twoich!

A gdy idąc między obcymi, wyciągniesz rękę do obcych, prosząc o szklankę wody, obcy rozumieć cię nie będą, i podadzą ci szynę czerwoną!

I w każdym obłoku, w każdéj chmurze, widzieć będziesz dom twój wspaniały, i próg na którym tronowałoś! Ale kiedy się zbliżysz, wszystko zniknie w zamroczu mgły bezdennéj.

I ścigać cię będzie w wędrówce twojéj, wołanie nieustanne, szydercze: Oto jest Pan Polski, któremu przez wieki nie dość było ziemi Polskiéj, żeby się nią z oraczem podzielił; a oto dzisiaj nie ma kamienia do podłożenia pod głowę; i nie wolno mu oderwać gwozdzia od drzwi cudzych, ażeby się się nim przebił, i zakończył pokutę swoją!

A gdy tak w marnych pokusach wygnańca, tarzać będziesz twe Jobowe wrzody po obcych śmieciach, rozedrą cię razem katusze więzienia na ziemi zawojowanéj, którą, broń odrzuciwszy, odszedłeś!

I zobaczysz dzieci Polskie, gnane na kibitkach i pieszo, wśród Uralskiéj zawiei, i na stepy Irtyszu i Leny; — to znów te same dzieci, spłodzone z cudzoziemki, na katownéj pielgrzymce, przeklinające urodzeniu swojemu, i wymyślające na ojca nie—Polskim językiem!

I zobaczycz młodzieńców Polskich, z ogolonémi głowami, w płaszczach soldackich, maszerujących w imie Cara, stadami, na takt piszczałki, pod celne strzały gwintuwek Czerkieskich; —to zwów tych samych młodzieńców, jak psy sworne, co każdemu strzelcowi służą, wypuszczonych w imie żołdu, przeciwko Beduinom Arabskim i Gierylasom Hiszpańskim!

I zobaczysz Ojców Polskich, zaprzągniętych w parze z wołmi do pługa, i pod strażą knuta carskiego, wydobywającb ruble, smołę i cukier, z krwi dopiero zakrzepłéj, w rowach Grochowa i Ostrołęki; — to znów tych samych Ojców odartych i siwych, dogrywających po szulerniach Paryzkich dno swojéj kieszeni, i ostatek swego rozumu!

I zobaczysz szlachtę Polską na pogorzelisku Warszawy, obwieszoną chrestami Cara, i pospołu z szpiegami i wszetecznicami czołgającą się u kolan Rożnieckiego i Paszkiewicza, ażeby wyżebrać, dla siebie propinacyę dóbr narodowych, a dla dzieci swoich, *czyn* w hierarchii Tatarskiéj; — razem znowu tę samą szlachtę, w brudnych rękawiczkach, w kurtce arlekina, z hrabioską koroną pod pachą, zalegającą przedsienie domu waryatów na wysepce Paryzkiéj, gdzie niegodziwe szarlatany pokazują za pieniądze starca w obłąkaniu, który się mieni Królem Polskim.

I zobaczysz drogą Polskę, drogie Państwo twoje, tam szarpaną hakami zbójców; — tu wystawioną przez własnych jéj synów na wzgardę i pośmiewisko u obcych!

Aż w widzeniu têm strasznêm zestarzejesz się, posiwiejesz, zbrodziejesz jak Aswerus; z dziecka zostaniesz mężem; i błagać będziesz, nie już głosem pisklęcia, ale rykiem Atlasu, żeby się to widzenie z piekła skończyło!

I stało się, jako Bóg zapowiedział.

Wpokutnéj włosiennicy, tułacze po obcych progach, przez lat szesnaście, żywiąc się w krwawym pocie zapracowanym chlebem, poznali co jest nieszczęście, i głód, i nędza, i niewola, i poniżenie; i poznali wszystkie grzechy ojców swoich i swoje; i na wieki przeklęli nieszczęśliwy rozbrat, który dzieci jednéj Matki rozdzielił.»

Co do ludu Galicyjskiego: str. 49 i daléj.

« Bracia Galicyjscy, Bracia nieszczęśni! Cożeście zrobili z niewiastami, z niemowlętami, ze starcami, i z kapłanami waszymi? I cożeście zrobili z Krwią i Ciałem Boga waszego.

Krew ścina się w żyłach, ciało trętwieje, język do podniebienia przyrasta, serce z żalu rozpada się w kawały, na wspomnienie samo, tak szalonego obłąkania waszego.

Bracia! Bracia zaślepieni i obłąkani! Popełniliście zbrodnię jakiéj na świecie Bożym przykładu jeszcze nie było.

Krwią bratnią, rodzimą, serdeczną zbryzgaliście stopy tronu Bożego, które świeżo, łzami pokuty, bracia wasi obmyli!

W Przenajświętszym Sakramencie, samego podeptaliście Boga!

Biada wam! Biada! Biada za życia tego, i po śmierci wam biada! Jeżeli nie postrzeżecie się w obłąkaniu, a nie usłuchacie głosu, którym dzisiaj, Bog, przez usta moje, do was przemawia! Jeżeli zamiast głosu Boga waszego, słuchać podmów Szatana, i trzymać z wrogiem będziecie! Jeżeli zbroczonych krwią braterską rąk waszych nieobmyjecie w krwi wrogów!

A zaż nie wiecie, jako Bóg karze tych, którzy nie słuchają słów jego?

Anioły, wybrane dzieci, a strącone zostały z wysokości Niebios, aż do dna piekieł, że powstały naprzeciw woli Jego.

Narody całe wyplenione są do szczętu, że głuchymi na głos Jego były; i gdzie niegdyś wielkie i bogate wznosiły się zamki ich i grody, chwast dzisiaj i pokrzywy rosną.

Sprawiedliwy i surowy sędzia jest Bóg, i jakże puściłby płazem, największą zbrodnię ze zbrodni, bo zbrodnię bratobójstwa? Niewiecież, co się stało z Kaimem, brata Alba zabójcą, i co się stało z pokoleniem jego?»

I str. 65 i daléj.

« Wiem ci ja, o! Galicyjscy Bracia! że wróg chytry użył was tylko za pokrywę swych złości; że tłuszcze swego żołdactwa, oblekał w siermięgi wasze, by w tak zakrytych, mordy jego i zbrodnie, na wasz karb zaliczono; wiem, że wielu z pośród was uwiedzionych przez wroga, oblewa już łzami gorzkiemi obłąkanie chwilowe, i w spowiednéj pokucie, szuka rozgrzeszenia Bożego.

Toż Bóg, przed którym, nie ma nic skrytego, zedrze maskę obłudzie, i nie skarze kozłów w baranach; a łzy pokutne, nie wsiąkną w ziemię bez plonu.

Ci, którzy sieją ze łzami, będą żąć w radości. Widziałem niektórych, idąc szli i płakali, rozsiewając ziarno; ale wracając szli z weselem, niosąc snopy swoje.

Bo oto wróg, odkrył się już w chytrości swojéj, i jak oliwa, wyszły na wierzch fałszywe obietnice jego.

W cóż się wżdy obróciły obietnice Wolności i Równości, i obietnice Własności, i obietnice podziału gruntów pańskich, którémi wróg łudził obłąkanych, kiedy im Judaszowe srebrniki, za głowy braci wyliczał.

Zaprawdę na pośmiewisko i podrzyznienie wszystkiego, co jest święte, stało się to sprzymierzenie wrogów; a wszakże Bogu tylko wiadomo jednemu, dla czego tak zarządził.

Zakryte sądy są Jego, i drogi Jego jakiż rozum pojmie? Gdzież jest ten, któryby Boga odgadnął? Albo kto przeczyć będzie, azali to nieszczęście straszne nie stało się na naukę i doświadczenie, jako Polak ważyć obietnice swych wrogów, a Moskalowi, Prusakowi, i Austryakowi wierzyć ma?

Pytajcie się starego wieku, i dowiadujcie się pilnie pamięci Ojców, a oni was nauczą, azali Wróg a Szatan, mogą się obejść bez zdrady?

Nie po to Szatan wiedzie na pokuszenie człowieka, ażeby duszę jego zbawić chciał, jedno by ją na wieczne potępienie do piekielnych wtrącił przepaści; i nie po to wróg ziemię naszą najechał, ażeby o szczęściu naszém radził, jedno by się niewolą naszą tuczył, i naszemi łzami się poił, i krew naszą ssał.

I następnie pod względem miłości Boga, Braci i Ojczyzny: str. 119 i daléj.

« Zaprawdę, gdyby każdy myślał tylko o sobie, niespra-

wiedliwość panowałaby wiecznie. Pamiętajcież że Miłość zachowuje, i daje wolność.

I kochajcie Boga nad wszystko, a bliźnich jak siebie samych.

Są ludzie, którzy nie kochają Boga; uciekajcież od bezbożnego, bo usta jego wyziewają przekleństwo, a oddech jego zabija.

Są ludzie, którzy nie kochają swych braci; uciekajcież od samolubów, bo oko ich, jak oko węża, nęci i przyciąga, ażeby pozrżeć. Zaprawdę, kto więcéj kocha siebie, niż brata swego, nie jest godzien Chrystusa, który umarł za Lud.

Kochacie Ojca i Matkę, kochacie dzieci wasze; owoż taką Miłością, kochać się wszyscy macie; bo we wszystkich kochać będziecie Ojczyznę; bo Ojczyzna to wszystkie wasze rodziny, i wszyscy wasi Ojcowie i Matki, i wszystkie wasze syny i córki, bracia i siostry, krewni i przyjaciele; bo Ojczyzna to jest wszystko co macie, i wszystko czém jesteście; bo w Ojczyznie krąży wszystka wasza krew; i biją wszystkie wasze serca; i jednoczą się wszystkie wasze rozumy, i wszystkie wasze ręce, i wasz czas, i wasze mienie; i w Ojczyznie wasze życie na wieki wieków. »

Nakoniec co do środków czyli strony praktycznéj dzieła. Do uzupełnienia takiego przedstawienia społeczeńskich i politycznych kwestyj, dotyczących obecnego stanu Polski, pozostawała jedna jeszcze strona, że tak wyraziéby się można: powstańcza— strategiczna, instrukcya dla ludowego powstania; i téj też właśnie potrzebie, poświęcona jest znaczna część *Słów Bożych*, z któréj pare ustępów przytaczamy: str. 85 i daléj.

« Zaiste, ze wszystkich rodzajów wzniosłéj i szlachetnéj śmierci, nie ma, nie będzie, nie może być wspanialszego i szczytniejszego, nad ten, co prowadzi do niechybnéj przyszłości. Wieczna cześć tym przyszłym Sowińskim, Zawiszom, Konarskim, Sciegiennym i Dębowskim, co zmierzywszy spokojném okiem całą głębię przepaści, rzucą się w nią śmiało dla zbawienia Ojczyzny....

Kiliński z garstką śmiałych szewców oczyścił z ćmy Moskiewskiéj Warszawę.

Belwederczyki w liczbie kilkunastu, wyszli bez straty z pośród tłumów tysiącznych, śmiałością napadu swego, przepłoszywszy je wraz z ich wodzem tygrysem.

Krakusy brały działa tylko natarczywym napadem; a wódz wtedy dopiero dowiadywał się o zwycięztwie, kiedy ujrzał zdobycze.

A nie pamiętacież, kiedy lat temu dziesiątek, pierwsi apostołowie Wolności, pod Zawiszą i Zaliwskim, wędrowali po kraju, jak nieraz całe oddziały wrogów, na lada hałas we wsi, zmykały bez broni i w największym nieładzie do lasu; skąd, dopiero nazajutrz, a czasem we dni kilka, zawstydzeni, powracali do domu.

I lat temu kilka, azaż nie wiecie, jak w Warszawie przed nędznym szmermelem fajerwerkowym, całe pouciekały odwachy, i starszyzna wojskowa, i urzędnicy wysocy, i jak który zdążył, bez bótów, i odzieży wpadali do zamku, do namiestnika Carskiego; i stamtąd razem umykali do cytadelli; że cała Moskwa drzała ze strachu, a Moskiewscy mieszkańcy, na klęczkach prosili i błagali gospodarzy, lokai i stróżów Polaków, aby ich ratowali od śmierci.

Zawczasuż cześć i pokłon tym, którzy na razie postąpią tak sobie; którzy na wieść pierwszą, na pierwszą łunę powstania, śmiało i szybko uderzą na wroga. Imiona ich staną zaraz na pierwszéj karcie między zbawcami Ojczyzny. Lud je cały w sercach swoich i w pamięci swojéj przechowa. Najpóźniejsze pokolenia z poszanowaniem wymawiając je, po wszystkie wieki błogosławić im będą. I Bóg policzy ich pomiędzy świętych i wybranych swoich. »

I str. 99 i daléj.

« Ludu Polski! Bracia moi! Jesteście siłą: wiedzcież więc, co to jest Siła?

Siłą Polski nie jest ani jedna klassa, ani jeden stan, ani pewna część Polaków; ale cały Naród Polski.

Cały Naród przygnieciony jest kamieniem krwawéj niewoli; i cały Naród pała najżywszą nienawiścią wrogów; i cały Naród kocha jako świętość Ojczyznę; i cały Naród gotów jest wszystko dla niéj poświęcić; i całego Narodu jedno jest uczucie i życzenie jedno; cały więc Naród powstać w obronie Ojczyzny, i bić się za Ojczyznę powinien.

Długo, o zbyt długo, niestety! nie tak swoją powinność pojmowali Polacy. Ale ulitował się Bóg nareszcie nad synami swojemi, i posłał im Ducha Oświeciciela, który ich nauczył, co daléj czynić mają.

Jest nas w Polsce, przeszło dwadzieścia milijonów Braci; a w liczbie téj krzepkich i zdrowych mężów do broni, pięć milijonów.

O! Niechże tylko część dwudziesta ludności; tylko część piąta mężów wojennych, jako mąż jeden wystąpi, a jakichże bram nie przemogą piekielnych!

A gdy młodzi i silni z wrogiem toczyć bój będą, niechaj starzy i słabsi pracują w roli, by Ojczyzna głodu nie miała.

A drudzy niech się zajmą obuwiem i odzieżą, by Ojczyzna nagą nie była.

A inni niechaj robią broń, proch, kule, ładunki, i wszelkie inne rynsztunki, by mężowie wojenni mieli wszystko, co im do boju potrzebne.

A kobiety niechaj szyją bieliznę, i opatrują chorych i rannych, by gdy wrócą do zdrowia znowu wroga bić mogli.

Dzieci nawet niechaj skubią szarpije.

Niechaj cała Polska będzie obozem; a każde miasto, i każda wieś, i każdy dom, i każda chata, powstańczym będzie warsztatem; by Bóg widział z wysokości Niebios, że w całéj Polsce, nikt już obojętnym, i nikt nieużytecznym dla Powstania nie jest. »

Tak więc wywalczenie niepodległości Polski, za pomocą najmoralniejszych i najpraktyczniejszych środków, szczere zbratanie wszystkich klass narodu i przyszłe powszechne szczęście, całego Ludu Polskiego, oto myśli i uczucia, które górują w całéj téj pracy. Dobro sprawy narodowéj, nakazuje nam bezwzględu na wszelkie pozory stronności, o którą przeciwnicy nasi, oraz ludzie złéj wiary oskarżać nas mogą, polecić *Słowa Boże* wszystkim czytelnikom naszym i całemu Ludowi Polskiemu, bez różnicy stanu, wiary i wieku; w nich bowiem znajdą obok szczytnych ustępów i ducha narodowego, którym praca ta tchnie od początku do końca, wiernie dokonane obowiązki, jakich wymaga po każdym pisarzu Polaku, dzisiejsze położenie naszéj Ojczyzny. I niewahamy się powiedzieć tego publicznie: Kto po przeczytaniu *Słów Bożych*, powstawać przeciw nim będzie, ten nie może być tylko wrogiem Polski,— człowiekiem obłudnym albo bezrozumnym.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.